Rok III.

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Rozdrażewski w Poznaniu.

Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“ w Poznaniu.

Rękopisma zużyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 29.

Wiarus wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniow) 13 fen., na pocztach 1 m 60 fen.

Ogłoszenia przyjmuje się we wszystkich języ ch za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

13 marca: Nicefora bisk.
14 marca: Zacharyasza.

Sobota dnia 13 marca 1875.

Wschód słońca o godz. 6 min. 20 rano.
Zachód o godz. 6 min. 0 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest W i a r u s umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 9.
Dla Austryi kosztuje W i a r u s 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się W i a r u s a „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament W i a r u s a 6 marek 50 fen.

Seweryn Goszczyński.

Dnia 7 bm. odbyła się we Lwowie uroczystość pięćdziesięcioletniego jubileuszu literackiego znakomitego naszego poety S e w e r y n a G o s z c z y ń s k i e g o, a to celem publicznego oddania hołdu poecie i uczczenia jego zasług, położonych z nieograniczonem poświęceniem dla dobra ojczyzny.

Wielka sala w ratuszu lwowskim była przepełnioną zgromadzonymi na ten obchód gośćmi, śród których widziano wielu reprezentantów literatury i sztuki i dużo znakomitych obywateli, gdy o godzinie wpół do ósméj przybył sędziwy poeta, wsparty na ręku gospodarza obchodu Mieczysława Darowskiego. Przy wstępie na salą powitał go, wręczając mu na cześć jego wydaną księgę zbiorową „Sobótkę“, poeta liryczny Kornel Ujejski piękną przemową w któréj między innemi te powiedział słowa:

„Czcimy więc w Tobie nie tylko bohatera z Belwederu, nie tylko wielkiego poetę, czcimy najbardziéj człowieka, który niegdyś młody i krewki zasiadł do „Uczty Zemsty“ — i wstał niezadowolony. Wstał i poszedł na święte pola bitew o niepodległość narodu; poszedł w podziemia jego dziejów i jego duchowych tajemnic; poszedł na ojczystych gór szczyty, gdzie wyżéj słońce i Bóg, a niżéj zdroje i lud; poszedł na obce schody gorzkiego tułactwa; a idąc potykał się może i upadał, ale wstawał zaraz i szedł naprzód walcząc i cierpiąc, wątpiąc i wierząc, aż doszedł tam, skąd mógł wysłać gołębia ze swojem „P o s ł a n i e m d o P o l s k i.“

Goszczyński odpowiedział krótkiemi słowy, przerywanemi łzami:

„Z nieudaną pokorą, mówił, podziękowawszy i przyjąwszy „Sobótkę“, wyznaję, że nie zasłużyłem na cześć mi wyrządzoną. A jeślim co zrobił dobrego, to dla tego, że najwyższa miłość, to jest Bóg, dała mi iskrę siły i prawdy. Wspierany byłem również przez tajemnicze prądy niepojętych sfer a nakoniec przez ludzi, którzy mają jeszcze w duszach to, co nam przyszłość zapewnić może.“

Następnie przemówił w imieniu kolegów słuchacz lwowskiéj wszechnicy Engel, wręczając jubilatowi adresy młodzieży uniwersyteckiéj lwowskiéj i wrocławskiéj.

Goszczyński nie mogąc z wielkiego wzruszenia mówić, obiecał odpisać na adresy młodzieży. Poczem Michał Wołowski powitał jubilata w imieniu młodzieży pozakordonowéj.

„Mówią nieszczęśliwi wygnańcy nasi, że na mroźnem niebie Sybiru jest gwiazda dziwnéj piękności. Gdy zmrok zapadnie, wszystkie wygnańcze zwracają się ku niéj oczy — opowiadają jéj swoje bole, nadzieje, cierpienia i tak porozumiewają się z sobą. Dla nas, młodzieży polskiéj, taką gwiazdą jesteś Ty, czcigodny mężu a imię Twoje — imię człowieka, co na końcu bagneta niósł do Belwederu honor Polski, zgromadza nas tu wszystkich, aby jako starosłowiańscy drużbowie przy złotem weselu Twojem z narodem i z poezyą polską, hołd Ci złożyć. Do tych ksiąg, w których na wieczną pamiątkę znajdziesz zapisane imiona młodzieży staréj wszechnicy Jagiellońskiéj, młodzieży, która kochać i zasługę uczcić potrafi, niechaj mi wolno będzie dołączyć także i tych, którzy zaledwie westchnieniem z poza kordonu towarzyszyć nam tutaj mogą. Imię Twoje — ta gwiazda, tam świeci, a więc i oni z nami i przez moje usta domagają się błogosławieństwa z Twojéj sędziwéj ręki — na drogę cierpień — drogę narodowéj pracy.“

Po skończeniu tych słów, rzekł G o s z c z y ń s k i, całując w głowę mówcę: „Niech was Bóg błogosławi, życzę wam tego z całego serca!“

Nakoniec Seweryn Korzeliński zakończył powitaniem od Polek, które mu poleciły wyrazić jubilatowi swoją cześć, uwielbienie i, jak się mówca wyraził — „miłość.“ Przyczem doręczył wieniec ofiarowany poecie przez Polki.

Nastąpiła potem wspólna uczta, podczas któréj liczne z różnych stron dawnéj Polski odbierał jubilat telegramy i różne wznoszono toasty, których szereg rozpoczął gospodarz uczty Mieczysław D a r o w s k i następnem przemówieniem:

„Przezacny i ukochany Sewerynie! Szczęśliwsi od tych, którym do współudziału w uroczystości dzisiejszéj stanęły przeszkodą odległość lub graniczne kordony, otaczamy Ciebie, ażeby staropolskim obyczajem spełniając toast, który na cześć Twoją wnosimy, złożyć hołd uwielbienia Twojéj ciągłéj pięćdziesięciu kilku lat pracy w służbie narodowéj. Sewerynie nasz, pierwszym przedmiotem, jaki Cię dzieckiem nieomylnie najżywiéj zajął, była broń ojca Twego, oficera artyleryi z komendy Kościuszki: szabla z pod Dubienki, Racławic i z pod obleżonéj Warszawy. Matka Twoja w opowieściach podawała ci obrazy z ostatnich czasów bytu narodowego: te świetne zwycięztwa kosynierów, gdy czapkami tłumili ognie dział nieprzyjacielskich i takowe bateryami zabierali, te płomienne pożogą i okropnością rzezie pragskie. Takie wrażenia rozogniły już wcześnie poczucie miłości ojczyzny, a tą przejęty w wieszczych natchnieniach Twoich, musiałeś spłynąć łzawą pieśnią nad ruinami Polski, modlitwą o jéj wskrzeszenie, i pieśniami pełnemi ognia ożywczego zapału. Toż gdy wybiła godzina czynu, Tyś w harmonii z tym kierunkiem ducha, stawił hazardem życie w pamiętnéj nocy d. 29 listopada. W kilkunastu niezrównanéj jak Twoja odwagi, rzuciliście się na Belweder, a połączywszy się następnie z rycerską młodzieżą szkoły podchorążych, rozpoczęliście dzieło powstania, które otworzyło szerokie pole do zbratania się w szeregach powstańczych dziatwie całéj Polski, wyszłéj z dworów, z warstatów i z chat wieśniaczych. Polska cała w uniesieniu uwielbienia i podziwu, zawtórowała uznanie dla Was Belwederczyków: „żeście tę wielką chwilę tak szczytnie przeżyli, jako przodkowie niegdyś całe życie.“ A gdy zawistne losy po zaciętych zapasach broń nam wytrąciły, Tyś; ukochany Sewerynie nasz, zawsze niezłomny, tu w chwilowem przytulisku cucił zwątpiałych i spajał w bratnie narodowe zwoje, aż do chwili, gdy musiałeś opuścić i ten zakąt ojczysty i iść w dalekie i długie tułactwo. Cześć i uwielbienie Polski całéj poszło i było wszędzie z Tobą, a zarazem i gorące pragnienie, abyś do nas znowu jak

ROZMAITOŚCI.

— M i ł o ś ć n i e b e z p i e c z n a! Czego to na świecie miłość nie może. Jedni się topią, drudzy strzelają, a inni znowu szaleją — lub z wielkiego szczęścia dostają manii samobójczéj, tak jak to się zdarzyło przed kilkoma dniami we Wiedniu, gdzie niejaki p. Juliusz Schansky i panna Antonina Stransky, para zakochanych, została odesłana na rozkaz policyi do domu szalonych, a nadzwyczajnéj ostrożności i uwadze jéj krewnych przypisać należy, iż dotąd jeszcze nie odebrała sobie życia. Dziś więc nie znają ani miłości, ani wolności.

— S z t u k a b o k s o w a n i a. Z Berlina piszą, że w tych dniach odbyło się tam liczne zgromadzenie tamtejszéj młodzieży, którego cel był oryginalnym w swoim rodzaju. Chodziło o to, czy wprowadzić czy nie do stolicy Niemiec zwyczaj ulubionych w Anglii igrzysk, zwanych „boksowaniem.“ W ciągu rozpraw nad tak ważnem pytaniem, gdy promotorowie sztuki bokserskiéj ujrzeli silną przeciw swemu wnioskowi opozycyą, kilku z nich, zrzuciwszy z siebie wierzchnie odzienie i zakasawszy rękawy, przedstawili zgromadzeniu próbkę szlachetnych igrzysk. Środek ten okazał się tak skutecznym i taki wywołał zapał, iż uchwalono bezzwłocznie otworzyć kurs nauki boksowania. Jest więc nadzieja, że w krótkim czasie berlinczycy i na téj drodze cywilizacyjnego rozwoju nie pozostaną w tyle, ale nawet w pięknéj sztuce łamania sobie żeber, dorównają niebawem zamorskim swoim wzorom.

— R e k r u t w s p ó d n i c y. W Gerten, w okręgu Saaz, urodziła się w roku 1855 dziewczyna, która przy chrzcie dostała na imię Alojza. Proboszcz dotyczący jednak zapisał przez pomyłkę w metryce imię Alojzy. Któż więc opisze przerażenie dziewczyny, która temi dniami otrzymała wezwanie do stawienia się bezzwłocznie przed komisyą asenterunkową, a ambaras jéj był tem większy, ile że stan, w którym się znajduje, wkrótce nowego państwu da obywatela. Może ten ją wykupi od rekrutacyi.

— S ą d S a l a m o n o w y. Przed jednym z sędziów pokoju w Paryżu stanęło małżeństwo, które chciało po dziesięciu latach pożycia rozwodu. „Czy macie dzieci?“ — zapytał sędzia. — „Tak panie sędzio!“ — „Ile?“ — „Troje; dwóch synów i córkę, i to właśnie powód, dla którego stajemy tutaj. Moja żona chce dwoje przy sobie zatrzymać, a ja toż samo!“ — „Czy chcecie się zadowolić i pójść za moją radą?“ — „O, z pewnością“ — rzekli oboje. — „Dobrze więc; czekajcie tak długo, póki się czwarte nie urodzi; wtedy będziecie mogli wziąć po dwoje, a ja tylko oznaczę jak je rozdzielić pomiędzy was.“ Małżonkowie zgodzili się na to, a sędzia długi czas o nich nie słyszał. Po dwóch latach upłynionych spotyka pewnego razu małżonka. „Jakżeż tam stoi sprawa? — „Ach, panie sędzio teraz nie może być mowa o rozłączeniu.“ — „Jeszcze nie?“ — „Nie, bo teraz mamy pięcioro!“ — „No, więc czekajcie jeszcze!“ odrzekł sędzia.

— W J a p o n i i wyszedł rozkaz, przepisujący cudzoziemcom obowiązek składania hołdu cesarzowi przy spotkaniu go na ulicy. Cudzoziemcy podzieleni są na dwie kategorye: na tych, co noszą kapelusze lub czapki i na tych, co chodzą z odkrytą głową. Pierwsi obowiązani są przystanąć, zdjąć nakrycie z głowy i umieścić je pod lewą pachą, spuszczając jednocześnie prawą dłoń na kolano. Drudzy obie ręce przykładać będą do kolan, przy schyleniu całéj postawy ku ziemi. Rozkaz taki obwieszczony został przez naczelnika policyi w Tokio.

— C z y t y l k o w P a r y ż u? Dwaj jegomościowie przechadzają się po bulwarach paryzkich. Nadchodzi X., który pozdrawia jednego z przechadzających się.

— Kto to jest? pyta drugi.
— Jest to X.
— Bah!
— Dla czego pan go tak oglądasz?

najprędzéj powrócił. I wysłuchał Bóg westchnienia nasze! Teraz więc o jak najdłuższe życie dla Ciebie modlimy się. Słowa Twoje, zdolne powściągnąć od zgubnych zboczeń, zdolne zaprawić serca wszystkiem co dobre, podnieść do poświęceń, podźwignąć z upadku ducha, w jaki nas stuletnia potrąciła niewola, niechaj brzmią jak najdłużéj i tworzą te cnoty, od których zależą odrodzenie i zmartwychpowstanie ojczyzny naszéj! Żyjże nam jak najdłużéj, Sewerynie nasz, w zdrowiu i pogodnéj myśli!"

Kółka Włościańskie.

(Ciąg dalszy).

Kółko rolnicze w Krotoszynie.

Od dawna istnieje w Krotoszynie Towarzystwo agronomiczne, składające się głównie z klasy wykształconéj; stan włościański mały brał w nim udział. Okazała się wnet potrzeba, ażeby dla włościan założyć osobne Kółko, w któremby można obradować o zrozumiałych i przystępnych włościanom przedmiotach; — aby w ten sposób zadać klasie mniéj wykształconéj sposobność wyrabiać się w rólnictwie — u nas miejscami bardzo jeszcze zaniedbanem. Nadto nie chcąc nasz powiat być pośledniejszym od drugich, poszedł w ich szlachetne ślady i utworzył tak porządne Kółko, w którem się łączą usiłujący i pragnący oświaty i nauki wyż-zéj do umiejętnego prowadzenia rólnictwa. Gdy się obudziła przytem w wielu włościanach myśl ta błoga — to przekonanie mocne, „potrzeby łączności", zatem pociągnęli innych potęgą swoją duchową w tę całość, w ten organizm, który Kółkiem krotoszyńskiem przezwali — a który do ruchu i czynu pobudza wszystkich dobrze myślących o poprawie gospodarstwa krajowego. Gdzie są takie przygotowane umysły, tam łatwo je zatlić iskrą ducha pojedyńczych osób i powołać z uśpienia nie jednego do życia nowego. Przekonanie zbawiennych skutków łączenia się w Towarzystwo dobrowolne, dość już jest silnem wśród nas, gdyż połączonemi środkami i siłami możemy tylko dążyć do celu naszego.

Na dniu 7 listopada 1873 zwołał do Krotoszyna pierwsze posiedzenie Kółka włościańskiego p. Fr. Chełkowski z Starogrodu; który w treściwych słowach wyjaśnił obecnym zadanie każdego Kółka włościańskiego. Zaproszony na to posiedzenie p. Maksymilian Jackowski z Pomarzanowic, patron wszystkich Kółek w Ks Poznańskiem się znajdujących, przedłożył potem obecne korzyści dla każdego włościanina, wypływające przez wzajemne narady, rozmowy, nauki, któremi można polepszać byt swój majątkowy i odstąpić od przesądów i starych guseł, jakie gospodarstwu tylko szkodę przynoszą. Gdy w dalszym rozmowy toku dali się słyszeć także i gospodarze, jak: Tyrakowski z Rozdrażewa, Paprocki z Biadek, Poczta z Ronków, Szczotka z Dzierzanowa, Mądraszkiewicz z Błonia, Szlachta z Roszków i inni za użytecznością podobnego Towarzystwa, przystąpiono do uchwalenia ustaw, które przyjęto z małemi zmianami takiemi, jakie nam przedstawił nasz przezacny p Jackowski. Do zarządu wybrano na prezesa p. Chełkowskiego z Starogrodu; na wiceprezesa p. Wł. Przyłuskiego z Łagiewnik; na sekretarza p. Orłowskiego z Zmysłowa; na bibliotekarza księdza Wojciechowskiego z Krotoszyna a na skarbnika gospodarza Paprockiego z Biadek. Pięciu członków zarządu stanowią gospodarze: Stanisław Marszałek z Ustkowa, Fr. Tyrakowski z Rozdrażewa, Stan. Szlachta z Roszków, Jan Hinta z Lutogniewa i Jan Szczotka z Dzierzanowa. — Biblioteka powstała przez książki zakupione i darowane od pp. Jackowskiego, Chełkowskiego, ks. Winowicza i liczy w końcu pierwszego roku 106 tomów. Nadto ofiarował ks. Wojciechowski do użytku członkom Kółka bibliotekę przemysłowców krotoszyńskich z zastrzeżeniem, że ostatni również książki Kółka włościańskiego czytywać będą. Pierwsza liczba zapisanych 45 członków wzrosła w ciągu roku do 96 członków, wśród których liczymy 2 członków honorowych: p. Jackowskiego, w uznaniu jego niezmordowanéj pracy dla oświaty ludowéj i p. Modlibowskiego z Kromolic, który jest nieustannym prezesem powiatu naszego. W przeciągu roku było 11 posiedzeń, na których czytywali gospodarze przystępne odczyty z „Ziemianina", „Gospodarza" i innych pism rólniczych. Z panów zaś obywateli mieli odczyty p. Chełkowski: „o zadaniu gospodarza i o potędze stowarzyszeń". P. Przyłuski: „o łąkach; obraz dobréj matki, żony i gospodyni domu i o wystawie warszawskiéj." P. Krzyżanowski: „o położeniu i potrzebach naszych i o dodatnich i ujemnych stronach włościanina. P. Orłowski: „o dawniejszych i dzisiejszych czasach." Gospodarz Jakób Stach z Romanowa: „jak sobie gospodarze postępować mamy." Gospodarz Mądraszkiewicz: „o łąkach." Ks. Wojciechowski czytywał w ustępach z dzieł p. Karlińskiego, stosując treść do pracy odpowiadającéj czasowi.

Aby zachęcać gospodarzy do starannego utrzymania gospodarstw, postanowił zarząd zwiedzać strzechy wieśniaków i pierwszą wycieczkę zrobił do Mądraszkiewicza gospodarstwa, które uznano wzorowem. Kółko wysłało na Walne zebranie wszystkich Kółek do Poznania 2 delegatów tj. Paprockiego i Tyrakowskiego, którzy też Kółku zdali w swoim czasie zadowalniające sprawozdania z tegoż posiedzenia.

Do rozstrzygania sporów, któreby mogły być wśród członków Kółka, ustanowionym jest sąd honorowy, składający się z 5 członków i to z pp. Krzyżanowskiego, Przyłuskiego, ks. Wojciechowskiego, Paprockiego i Czubaka.

W celu polepszenia rasy bydła włościanom wyznaczone zostały stacye dla stadników w Starymgrodzie, Dzierzanowie, Konarzewie i w Obrze. W Zmysłowie jest stadnik darowany Kółku od p. Chełkowskiego.

Pan Szymoński z Ochli i p. Chełkowski ze Starogrodu obdarzyli Kółko drzewami owocowemi, i kasztanami, które między członków Kółka rozdano; było również losowanie różnych nasion i narzędzi rolniczych w wśród obecnych na posiedzeniach członków.

(podp.) Orłowski
sekretarz.

Na ostatniem Zebraniu krotoszyńskiego Kółka odczytał członek M. Jerzak w imieniu Zgromadzenia następujący akt dziękczynny:

Serdeczne podziękowanie.

Wielmożni Panowie i bardzo szlachetne osoby!

Niepodobna jest, abyśmy włościanie i gospodarze wiejscy nie mieli Wam złożyć najczulszych dziękczynień i miłości za taką wielką ku nam przychylność i przywiązanie. Ja teraz w imieniu wszystkich tutaj zgromadzonych włościan odzywam się, że najprzód składamy najwyższą cześć i chwałę Bogu w niebie a Wam, najmilsi Panowie, niech będzie pokój i zgoda, cześć i sława na długie czasy. My wszyscy w ogólności dziękujemy Wam za wszystkie trudy i mozoły Wasze, za wszystkie chęci i życzenia Wasze, za wszystkie oświecenia i nauki Wasze i dziękujemy tym wszystkim, który tylko należą do Kółka naszego i różnymi podarunkami się przyczyniają i także je zbogacają. A teraz zachęceni i pobudzeni od Was do oświaty, abyśmy nie byli takiemi zarzutami zagadnięci, że chłop polski to ma być taki głupi, że mu zadać kamienie na plecy, to je dotąd poniesie, dopóki go nie przyduszą. Oj co prawda, to prawda, bo też to mało do dźwigania tych kamieni? a to jeszcze różnego gatunku? ale są też pomiędzy nami różnego zdania, nie masz zgody i dla tego niepotrzebnie je dźwigamy. Och, żeby Wszechmocny Bóg raczył przemienić te wszystkie złe okoliczności, które nas ze wszystkich stron otaczają. O gdybyśmy to wszystko pojmować mogli, co tylko z ust naszych kochanych Panów i Dobrodziei odbieramy, lub też z książek dowiedzieć się możemy, aby wszelkie błędy i niedoskonałości, wszelkie podstępy i chytrości, wszelkie złe posądzania i zazdrości wcale u nas nie miały miejsca. Abyśmy wszyscy do lepszych zawodów byli zdolnymi. A teraz na potwierdzenie tego wszystkiego jak duchownym tak i szlachetnym stanom my włościanie składamy powinszowanie.

Otóż w tym to Nowym Roku
Nie spóźniajmy ani kroku,
Złożyć im uszanowanie,
Zasłużyli sobie na nie.

A kochani gospodarze!
Wszak to jest od Boga w darze.
Panowie i Dobrodzieje
Niechże nam się dobrze dzieje.

Wiwat Wam drodzy Panowie!
Niechże z nas też każdy powie,
Co jest w sercu i co w myśli:
Że Panowie ku nam przyszli:

Przy rozumie i oświacie
Jest i serce w naszéj szlachcie,
Gdy to powiem moim doma,
Radość — płaczą dzieci, żona.

Oj dana, oj dana dana,
Chociaż głowa skłopotana,
Wpisujmy się w Kółko żywo
Toć nastąpi lepsze żniwo.

— Bo on ma złą reputacyą. Mówią, że bije swoją żonę.
— Oh! gdybyś pan był tego pewny...
— Cóżbyś pan uczynił?
— Posłałbym mu natychmiast moją!

— Miłość Murzynki. Amerykańskie dzienniki opowiadają romantyczną historyjkę, jaka się zdarzyła we Florydzie. Murzynka pewna nazwiskiem Delias Jones, posiadająca około 8000 dolarów majątku, zakochała się w białym. Widząc, że kochanek jéj, jakiś cieśla, nie myśli podzielać jéj zapałów, zapisała mu testamentem cały swój majątek i utopiła się w rzece. Biedna Murzynka!

— Półpoście! W niektórych częściach Polski, szczególniéj w stolicy naszéj w Warszawie, i na całym Mazowszu istnieje zwyczaj tłuczenia garnków w dzień półpościa. Zwyczaj ten trwa tam od wieków, i sięga czasów krzewienia bałwanów, gdy światło wiary chrześciańskiéj zabłysło w naszym kraju. Młodzieniec przed dziewczyną, a ta przed młodzieńcem rzucając garnek suchym popiołem napełniony, gdy pył wzniesiony zaprószał oczy, swawolnie wołali: półpoście Mości Panie, Mościa Panno półpoście! —

— Gorszące zajście! „Pester Lloyd" donosi z Konstantynopola, że w bazylice betlejemskiéj, podczas nabożeństwa, Grecy urządzili napad na Ormian. Biskup ormiański tudzież 12 innych osób odniesili rany, a 2 osoby zabito. Wiadomo na nieszczęście, że takie wybuchy nieokrzesanego zagorzalstwa nie są bynajmniéj w Palestynie nowością.

— Rabusie. Dawniéj używali rabusie ostrych sztyletów, teraz zaś ostrego — pieprzu. Do kantoru pewnego bankiera we Wiedniu w chwili, gdy oprócz niego nikogo w kantorze nie było, wpadł niejaki Karól Löw, rzucił bankierowi w oczy garść pieprzu tłuczonego, porwał 300 talarów na stole leżących i uciekł z niemi. Na szczęście złapano wkrótce tego rycerza pieprzem wojującego.

— Konsumcya mięsa końskiego w Berlinie coraz bardziéj upowszechnia się. W 1865 roku zabito na ten cel 2,400 koni, a w roku 1873 około 7,000 koni. Wszelako, od czasu jak z powodu żywienia zepsutem mięsem końskiem, kilka zwierząt tamtejszego ogrodu zoologicznego śmierć poniosło, użycie tego mięsa ścisłemu nadzorowi policyjnemu poddano.

— Przygody ślubne romantycznego zakroju, zjawiają się nie tylko pod cieplem niebem Francyi i na gorącym gruncie Italii. Oto jak „Birża" donosi, w Saratowie wydarzył się wypadek, że córka jednego z najzamożniejszych kupców tamtejszych, a narzeczona także zamożnego kupca, uciekła z cerkwi przed samym ślubem i schroniła się do innéj cerkwi, w któréj już czekał na nią inny, przez nią samą wybrany narzeczony. Wianuszek, był u panny młodéj na głowie, świadków przygotował pan młody i ślub zawarto natychmiast. Ciekawość, co się stało w domu kupca z kołaczami weselnemi i szampańskiem na wesele przygotowanem?

— Rodzice zabójcami czworga dzieci. Małżonkowie Blanchet, mieszkający w Saint Denis du Payre w Wandei, zostali przyaresztowani z powodu podejrzenia o morderstwo, popełnione na swéj córce siedmioletniéj. Publiczność oskarżała małżonków Blanchet o zamordowanie czworga swoich dzieci, dokonane w sposób zagadkowy. Prokuratorya zwróciła uwagę na te głosy i nakazała wydobycie tych czterech zwłok, których pogrzebanie odbyło się już dwa lat temu.

— Wyścigi welocypedowe. Od pewnego czasu welocypedy w Anglii stają do konkursu z końmi wyścigowemi. Niedawno w Londynie w wybranéj na to arenie rozegrał się w obec licznych świadków zakład między pp. Whitingiem a Falconerem, o przebieżenie w jak najkrótszym czasie 25 mil angielskich (około 6 mil polskich) na welocypedach. Pierwszy z zakładających się, niższy wzrostem i o 15 funtów lżejszy od swego współzawodnika, miał tem samem pewną nad nim przewagę, i pomimo to przez długi czas pozostawał w tyle: dopiero na ostatniéj mili dobywszy wszystkich sił z szybkością błyskawicy minął Falconera i dobiegł mety na 11 sekund wcześniéj a cały dystans 25 milowy przebiegł w ciągu 1 godziny 41 minut 28 sekund.

Boć Panowie o tem wiedzą
Także i nam to powiedzą,
Jak rolą uprawiać mamy...
Lepszych się żniw doczekamy!
(podp.) M. Jerzak.

Ze świata.

Niemcy. Cesarz Wilhelm znów trochę chory i nie wychodzi z pokoju.

— Na posiedzeniu wtorkowem sejmu pruskiego przy obradach nad etatem ministerstwa wyznań poseł nasz ks. dr. Respądek powiedział mowę, w któréj się rozwodził nad niesłusznością tak zwanych składek katedralnych, żądając tychże zniesienia. Składki te pobierają proboszcze, w skutek rozkazu gabinetowego z 24 maja 1855, w dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj od każdego chrztu, ślubu i pogrzebu po $1^1/_2$ sgr., celem zasilenia funduszów budowlanych na katedrę gnieźnieńską i poznańską. Tymczasem, jak słusznie podnosi mówca, rząd pruski zabrawszy przy okupacyi W. Ks. Poznańskiego przeznaczone na ten cel obszerne fundusze, jest obowiązany tum gnieźnieński i poznański w dobrym stanie budowlowym utrzymywać, dla tego poleca się ministrowi wyznań, aby ważną tę kwestyą, tyczącą się podatku „cathedraticum“ wedle potrzeby i słuszności uregulował.

W środę radził sejm nad wnioskiem, dotyczącym praw starokatolickich gmin do majątku kościelnego. Wniosek ten przekazano komisyi obradującéj nad zarządem majątku katolickich gmin kościelnych.

Dziś mają w sejmie rozpocząć obrady nad projektem o zawieszeniu subwencyi państwowéj dla rzymsko-katolickich biskupów itd.

Ziemie polskie. Do „Gaz. Nar.“ piszą z Warszawy:

Pogłoska o reformie sądowéj, która ma być bezzwłocznie wprowadzoną, wzbudziła ogólny popłoch nietylko pomiędzy sądownikami, ale w całéj ludności tak po miastach, jak i na prowincyi. Nieudało mi się dotąd przejrzeć projektu reformy, który znajduje się drukowany w rękach tutejszych dygnitarzy. Z opowiadań to tylko donieść mogę, że liczba urzędników sądowych znacznie zmniejszoną zostanie i ograniczy się na 170 sędziach pokoju i na tyluż inkwirentach; będą to moskiewscy czynownicy, którzy stosownie do potrzeby, przy większéj czynności i nagromadzeniu spraw, będą przyjmowali za dzienne wynagrodzenie tak zwanych wolnonajemnych. Senat ma być zniesiony, a na miejsce jego utworzony sąd kasacyjny w Petersburgu, pałac zaś Krasińskich wraz z ogrodem oddany będzie, jak to już od wielu lat projektowano, archierejowi szyzmatyckiemu. Rejenci zmienią nazwę na notaryuszów; liczba ich zmniejszoną będzie o $^2/_3$, z kaucyą 20 tysięcy rubli, a nad nimi rządowa figura z tytułem ober-notaryusza, podpisem swoim sankcyonować ma wszystkie akta notaryalne. Cała procedura sądowa i akta notaryalne spisywać się będą w języku moskiewskim, jak również i obrony adwokackie wypowiadane będą po moskiewsku.

Potrzeba reorganizacyi sądowéj dawno czuć się dawała, i bez wątpienia pod rządem własnym polskim reforma ta wprowadzoną by została przez prawników polskich z większą korzyścią dla kraju, i zastosowana do potrzeb naszego społeczeństwa.

Co do wprowadzenia natychmiastowego reformy sądowéj w wykonanie, to wątpić należy, aby to miało nastąpić zaraz po ogłoszeniu. Urzędnicy mający stanowić nowy skład sądowy jeszcze nam są nieznani, i o ile nam wiadomo, nikt jeszcze w Petersburgu nie otrzymał nominacyi na nowe posady, a zresztą nie tak to łatwo dla Moskwy wysłać trzystu kilkudziesięciu prawników miernych nawet zdolności, jakkolwiek znowu opowiadają nam spłoszeni tą wiadomością prawnicy nieznający języka moskiewskiego, jakoby 10.000 seminarzystów, dymisyonowanych oficerów i czynowników policyjnych i administracyjnych, podać miało prośby o wakujące sądowe miejsca w Królestwie.

Francya. Nowe ministeryum nareszcie się ukonstytuowało. Buffet objął tekę ministra spraw wewnętrznych, Dufaure sprawiedliwości, Leon Say finansów, Wallon oświecenia, Meaux handlu. Z dawniejszych ministrów pozostali na swych posadach: jenerał Cissey minister wojny, ks. Decazes spraw zewnętrznych, admirał Montaignac de Chauvrence marynarki i kolonii, Cailloux robót publicznych.

— Obok kwestyi nowego gabinetu, Paryż i cała Francya zajmuje się niezmiernie sprawozdaniem p. Savarego o spisku bonapartystowskim, a zwłaszcza zeznaniami prefekta policyi Renault złożonemi przed komisyą parlamentarną.

Według dowiedzionych zeznań prefekta, spisek ten istnieje od lat przeszło trzech, rozwijając się i rosnąc w potęgę z każdym dniem bardziéj, zwłaszcza od objęcia rządów przez Mac-Mahona. Pierwszym organizatorem i twórcą spisku był Napoleon III, stwierdzając stare przysłowie: „Czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci.“ Zaczął swe polityczne życie jako spiskowiec, kończył je jako spiskowiec. Jak tylko nieco przebrzmiało wrażenie zbrodniami komuny wywołane, natychmiast Napoleon III nakazał utworzenie komitetu bonapartystowskiego centralnego w Paryżu i już w ostatnich miesiącach 1871 r. propaganda bonapartystowska była czynna więcéj jednak po departamentach niż w Paryżu. Do komitetu tego cesarz wyznaczył pana Rouhera na prezydującego.

Aż do śmierci Napoleona III, komitet odgrywał tylko rolę doradczą, cesarz sam wszystkiem kierował, jego wola była dla komitetu prawem. Po śmierci dopiero cesarza, komitet ów stał się głównie kierującym sprawami bonapartyzmu. Następnie obok komitetu rządzącego utworzono rodzaj rady stanu, a prefekt nazwiska kilku takich radców podaje. Tak w komitecie jak w całem stronnictwie władza skupiała się w osobie pana Rouhera, który odgrywa tu rolę „prawie wszechwładną“, komitet był tylko narzędziem podwładnem tego przedstawiciela cesarza lub następcy tronu. To zapewniało działaniom niezmierną jedność, jaką ostatniemi zwłaszcza czasy w wystąpieniach bonapartyzmu podziwiano.

Z razu działania komitetu ograniczały się na puszczaniu w obieg mnóztwa broszur sławiących dobrodziejstwa cesarstwa i broniących go od słusznych napaści. By te broszury rozrzucać, szukano ludzi i przekonano się, „że we Francyi istnieje daleko więcéj skrytych bonapartystów niż przypuszczano. Mnóztwo zwłaszcza urzędników usuniętych i bez posady, oddało się na rozkazy komitetu.“ Czy mamy się temu dziwić? mówi prefekt. Nie. Kiedy rząd istniał w kraju lat 18, zachowuje długo w tym wielką klientellę, zwłaszcza gdy go nie zastąpił żaden stanowczy porządek rzeczy. Klientella ta naturalnie gotowa zawsze iść za naczelnikami, którym nawykła być posłuszną, ułatwiła pierwsze działania komitetu a następnie wciągnęła go w szersze działanie.

Powoli komitet, którego działanie było z początku bardzo skromne i ograniczone, „opasał całą Francyę organizacyą istniejącą obok organizacyi rządowéj, wymierzoną przeciw rządowi, chociaż naczelnicy stronnictwa bonapartystowskiego udają wielkie poszanowanie dla władzy marszałka Mac-Mahona.“ Już w roku 1873 bonapartyzm zaczął się kojarzyć z socyalizmem i szukać poparcia u komunalistów, które też znajdował. „Bonapartyzm, mówi prefekt, nie cofa się przed żadnym środkiem, który za skuteczny uważa.“ Zdanie to wykazuje prefekt faktami.

Obecnie stronnictwo bonapartystowskie ma za sobą w miastach całą spokojną ludność rentierów, byłych urzędników i oficerów dymisyonowanych, handel detaliczny i większość urzędników sądowych; to jest więcéj niż połowę mieszkańców. Co do wiosek, te wszystkie, z wyjątkiem łobuzów, pozostały, tak imperyalistowskiemi, jak były przed dziesięciu laty. Nic nie mogło jeszcze podkopać uroku wielkiego imienia Napoleona.

Zeznania prefekta policyi wprawdzie zaszkodziły jéj mocno, w takich sprawach rzecz ujawniona jest napół sparaliżowana, ale organizacya bonapartystowska zdaje się zbyt potężnie, zbyt umiejętnie ułożona, zbyt głęboko korzenie w kraju zapuściła, by można liczyć na to, że samo jéj ujawnienie już ją zabija. Owszem, jeżeli rząd nie przedsięweźmie energicznych, prawnych przeciw niéj środków, to podobne ujawnienie, osłabiające ją na chwilę, w następstwie wzmocni tylko jéj wpływ i znaczenie, bo stwierdzi w masach wiarę w jéj nietykalność i potęgę.

Z naszych stron.

* **Poznań,** 12 marca. Publiczne popisy wielkanocne tutejszych szkół miejskich odbędą się:

1. trzeciéj szkoły miejskiéj we wtorek dnia 16 bm. na sali budynku szkólnego przy Tumie od godz. 8 z rana począwszy.
2. pierwszéj szkoły w środę dnia 17 bm. w budynku szkólnym na Małych Garbarach od godz. 8 z rana.
3. drugiéj szkoły miejskiéj w czwartek dnia 18 bm. w budynku szkólnym na ul. Wszystkich Święt. od godz. 8 z rana.
4. szkoły obywatelskiéj w piątek i sobotę dnia 19 i 20 bm. w budynku szkólnym na na Wrocławskiej ul. o godz. 9 z rana.
5. szkoły średniej w piątek i sobotę dnia 19 i 20 bm. w budynku szkólnym na Małej Rycerskiéj ul z rana o godz. 9.

— Restauracya grobów królewskich w Krakowie na Wawelu, prowadzona przez lat kilka pod artystycznym kierunkiem profesora Łepkowskiego i dr. Żebrowskiego budowniczego, obecnie ukończona została. W celu wygodnego rozmieszczenia wszystkich trumien ustawionych teraz na kamiennych stopniach, przybrano pusty grób będący pod nawą boczną, złączywszy go przebitemi przejściami z kryptą, dawniéj kaplicą św. Leonarda, gdzie leży Jan III-ci i z grobowym sklepem Wazów. O ile się dało z powodu dna skalistego, zrównano posadzki wyłożywszy je piękną mozaiką ceglaną. Obecnie do całego podziemia schodzi się z krypty, która przez odkopanie baz kolumn romańskich, odzyskała swoją pierwotną wspaniałość. Restauracyę tę uskuteczniono z funduszu pozostałego ze składek wnoszonych na odnowienie sarkofagu Kazimierza Wielkiego.

— Ciekawy ślub odbył się temi dniami w pewnéj gminie czeskiéj. Panna młoda była 103-letnią wdową, pan młody 60-letnim wdowcem. Na ślubie asystował najstarszy syn wdowy, pensyonowany urzędnik z Pragi, mający lat 80, wraz ze swemi młodszemi nieco siostrami. Panna młoda raz tylko w życiu chorowała przez kilka tygodni, będąc dzieckiem, a teraz jest zupełnie zdrowa i spełnia żwawo wszelkie prace domowe.

— Jeszcze przed śmiercią. W Brunszwiku stracony został truciciel Brandes. Po jego śmierci dowiedziano się, że przed samą egzekucyą, już po odczytaniu mu wyroku, usiłował on jeszcze dokonać zbrodni, i to na kapłanie, który podjął się przepędzić z nim resztę życia i towarzyszyć mu przy śmiertelnym pochodzie. Kaznodzieja dywizyi Morhagen, wszedłszy do celi więzienia, przyjęty był przez niego bardzo pokornie i usiadł przy nim na stołku. Podczas nauki, którą udzielał więźniowi, ten rzucił mu naraz chustkę skręconą na szyję i chciał go udusić. Ksiądz jednak zaczął się szamotać, a na hałas ztąd powstały łychać było kroki dozorcy. Wtedy zbrodniarz w prośby, aby go kapłan nie wydał. Dopiero więc po śmierci Brandesa zeznał ksiądz, co się stało, i że na prośby zbrodniarza zataił powód który sprowadził straż do progu celi. Domyślają się, że Brandes chciał udusić księdza, przebrać się w jego suknie i ujść z więzienia.

— Chrzest. W Temeswarze odnajął pokój jakiś młody urzędnik od zamieszkałéj w tym domu rodziny izraelickiéj. Piękna 19-letnia żydóweczka wpadła młodzieńcowi w oko, a że i panienka nie okazała się zupełnie nie czułą, cała historya łatwo mogła była skończyć się małżeństwem — wszelako ważna przeszkoda stanęła na drodze, bo różność wyznania. Rodzice chętnie przyjęli oświadczyny urzędnika, ale w żaden sposób nie chcieli przystać, aby ich córka zmieniła wyznanie. Pewnego pięknego poranku uciekła ona z domu, zostawiając list na stole, w którym oświadczyła swoim życiodawcom, że nieszczęśliwa miłość zmusza ją do odebrania sobie życia. Strapionemu ojcu udało się wszelako wyszukać córkę, poczem nastąpiła narada familijna nad załagodzeniem całéj sprawy, a wynikiem jéj było postanowienie przejścia na religię chrześciańską. I rzeczywiście w kilka dni po tem zajściu przyjęła cała rodzina chrzest, ku niemałemu zdziwieniu tamtejszych mieszkańców.

— Rycerski kogut. Pomiędzy kogutami nadesłanemi na rolniczo-gospodarską wystawę paryzką, znajduje się kogut opatrzony numerem porządkowym 221, który pomimo, iż nie przyznano mu ani medalu ani listu pochwalnego zasługuje na bliższą uwagę.

Jestto niewielki kogucik zwany Dżek. Po dziś dzień w walkach koguciech zabił on pięćdziesiąt dwóch przeciwników przewyższających go dwa lub trzy razy wzrostem. Przed dwoma miesiącami Dżek zwyciężył w Londynie koguta słynnego na całą Anglią zwanego „Uorrior“ będącego własnością Dżemsa Fillsa.

Uorrior nie miał przedtem współzawodnika i przyniósł swemu panu przeszło 250,000 franków jako dochód z wygranéj przy różnych zakładach. Dżek i Uorrior wystąpili do walki i w trzy minuty Uorrior śmiertelnie raniony został pokonany na polu walki.

Właściciel Dżeka nie przyjął ofiarowanéj mu za koguta sumy 10,000 franków i nie ma ochoty rozstać się z nim nawet za podwójną sumę.

* **Abituryenci.** W gimnazyum św. Maryi Magdaleny odbędzie się w poniedziałek egzamin ustny abituryentów. Zgłosiło się do niego siedmiu prymanerów, tymczasem z powodu niezadowalniających prac piśmiennych trzech musiało odstąpić, tak że składać go będzie tylko czterech.

— W gimnazyum tutejszym Fryderyka Wilhelma odbył się zawczoraj egzamin dojrzałości, który wszyscy sześciu abituryenci złożyli a dwóch z nich dla doskonałych prac piśmiennych od egzaminu ustnego uwolniono.

* **Pożar.** Wczoraj po południu około godziny 5téj w składzie drogeryjnym Barcikowskiego w Bazarze wybuchł ogień, który przy wielkiéj ilości nagromadzonych tam palnych materyałów łatwo szerokie mógł przybrać rozmiary. Ogień powstał w lokalu ze sklepem się znajdującym przez to, że przy zapalaniu gazu pękło naczynie szklane z eterem, który w ten moment się zapalił. Pomimo trudnego przystępu udało się straży ogniowéj przez godzinę pożar ugasić. Szkoda nie jest znaczną.

* **Justiz-Ministerialblatt** podając do wiadomości, że w obrębie tutejszego sądu apelacyjnego są do obsadzenia dwie nowe posady sędziowskie w Poznaniu i jedna w Środzie, wzywa kandydatów, ażeby się na te posady zgłaszali. Prócz tego ze starych posad wakują jeszcze po dwie w Poznaniu i Kępnie i po jednéj: w Śremie, Środzie, Szamotulach, Pleszewie, Gostyniu i Grodzisku. Posad adwokackich jest obecnie tyle nie obsadzonych, że gdy w r. 1870 praktykowało w obwodzie poznańskiego sądu apelacyjnego 72 adwokatów, obecnie jest ich tylko w urzędzie 55. Część tychże posad zniesiono, uważając je za niepotrzebne, część zaś tymczasowo tylko jest nieobsadzoną, lub dla tego, że sędziowie są potrzebniejsi. Nadto zawakowała przy tutejszym sądzie apelacyjnym posada radzcy przez to, że radzca Möllendorf na własne żądanie otrzymał emeryturę.

* **W Gnieźnie** odbyła się w seminaryum duchownem 8 bm. rewizya, któréj celem były akta, dotyczące wokacyi ks. Dziegeckiego, kapelana hr. Potulickiego w Potulicach. Przeszukano mieszkanie regensa seminaryum ks. biskupa Cybichowskiego, daléj udano się do kuryi kanoników Krausa i Wojciechowskiego, późniéj zrewidowano pomieszkanie prokuratora i obu profesorów seminaryjskich, prócz tego kaplicę, zakrystyą i sklepy. — Nie znaleziono przecież tego, czego szukano. Zabrano jednak akta osobiste ks. Dziegeckiego i kilka listów, pisane przez byłych ałumnów do ks. biskupa.

* **Ks. dziekan Tafelski** z Krobi, wypuszczony nie dawno na wolność po odsiedzeniu 6 tygodniowego więzienia w sprawie delegata apostolskiego, stawał w zeszłą sobotę znów w téj saméj sprawie przed deputacyą sądową w Gostyniu. Gdy i tą razą nic zeznać nie chciał, skazano go na pół roku i natychmiast odprowadzono do więzienia.

* **Ks. dziekanowi Krygierowi** z Siemowa, odsiadującemu karę więzienia w Gostyniu, oznajmiono, że po wypuszczeniu na wolność zostanie wydalony.

* **Ks. proboszcz Friske** z Sypniewa, dziekan dekanatu wałeckiego, skazany został za to, że po śmierci ks. proboszcza Klucka w Czaplinku odprawiał tamże czynności duchowne bez zezwolenia naczelnego prezesa, na rok więzienia i 300 marek grzywien. Król. prokurator wniósł tylko o 3 miesiące więzienia i 300 marek grzywien.

* **We Wrzcsińskiem** porodziła pewna kobieta przed kilku dniami troje dzieci Dzieci te żyją dotychczas i cieszą się czerstwem zdrowiem.

* **W okolicy Zagórowa** przechodzący nad granicą handlarz żydowski przez lód, wpadł w przerębel i utonął z kilku tysiącami talarów, które miał przy sobie.

* **Pruskie dziesięciotalarówki,** jak dyrekcya banku pruskiego ogłasza, od 1 kwietnia zostają wycofane z obiegu; po 1 kwietnia przyjmuje je tylko bank główny w Berlinie.

* **Dla wymiany** starych dwu i czteryfenygówek na nowe przybywają często z umysłu do Poznania, gdy tymczasem pieniądze te obowiązane są wymieniać aż do 1 kwietnia nie tylko kasy powiatowe lecz także główne i poboczne urzędy poborowe i celne.

* **„Staatsanzeiger“** ogłasza następujące obwieszczenie: „Ponieważ częścéj znowu pojawiają się w nowszym czasie naśladowane banknoty 10-talarowe, przeto zwracamę uwagę publiczności ponownie na to, jak nieodzownie jest koniecznem, aby we własnym interesie dokładnie zbadała rzeczone banknoty przed ich przyjęciem lub też zanotowała sobie każdą razą tego, co je wypłacił. Berlin, 2 marca 1875. Król. pruskie główne dyrektoryum banku.“

* **Pożar** wybuchł w nocy z poniedziałku na wtorek w Nawrze, w majątku M. Szczanieckiego w Prusach Zachodnich. Spaliła się owczarnia, stajnia i obora a z inwentarza owca i 3 krowy komorników.

* **Ucieczka z Sybiru.** Dowiadujemy się, iż Landowski, jeden z najczynniejszych ludzi w organizacyi powstania 1863 roku, zdołał szczęśliwie uciec z ciężkich robót w Syberyi i przybyć już miał do Paryża.

* **Ofiara.** „Kur. War.“ donosi: Dochodzi nas z dobrego źródła wiadomość, że jeden ze znaczniejszych bankierów tutejszych zaofiarował uniwersytetowi tutejszemu rs. 10,000 z przeznaczeniem téj sumy na wsparcie ubogich studentów. Niezależnie od tego ofiarodawca obowiązuje się rok rocznie poświęcać na ten cel procent od nieruchomości w Warszawie położonéj, wynoszący obecnie 2,500 rubli. Zarząd uniwersytecki, przyjąwszy chętnie tę szlachetną ofiarę, przedstawił już do zatwierdzenia wyższéj władzy projekt przez siebie wspólnie z ofiarodawcą ułożony.

* **Z Paryża** piszą do „Czasu“: Pan Zygmunt Kaczkowski, znany powieściopisarz, za usługi oddane Francyi podczas ostatniéj wojny, o których teraz dopiero zdano sprawę marszałkowi Mac-Mahon, został mianowany kawalerem legii honorowéj.

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Marzec	20	Dostawa 600,000 cegieł do tutejszego centralnego dworca.	Król. inspekcya kolei.	W Poznaniu Piekary No. 13a
„	17	Roboty ciesielskie wraz z materyałem, roboty kamieniarskie i dostawa kamieni granitowych do tutejszych fortyfikacyi.	Król. dyrekcya budowli fortecy	W Poznaniu.
„	23	Dostawa faszyn, pali i kamieni do budowli główek we Warcie między Owińskami a Obrzyckiem.	Budowniczy Volkmann.	W Obornikach.
Kwiecień.	1	Budowa ewangelickiéj szkoły w Szubinie.	Magistrat.	W Szubinie.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	20	za 1000	159-180	19—50	za 1000	165—198	204
Żyto	50	7	50		137-147	15—10		153—160	149
Jęczmień	50	7	50		150-158	16——		150—181	— —
Owies	50	9	—		160-165	17—10		162—187	— —
Groch wrący	45	11	—		— —	20—80		195—234	— —
Rzepik	50	13	75		228-234	25—		— —	— —
Kartofle	50	2	25		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 55 30 Wrocław 54.6 Bydgoszcz 54,5 Berlin 56.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.75—24.75 mk., nr. 0 i 1, 24.50—23.00 Rżana 0 23.00—22.00 nr. 0 i 1, 21.00 20.00. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

Poznańskie listy zast. 95
Poznańskie listy rentowe 97
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 283 50

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.